Budząc się nad ranem w dusznym pociągu i ocierając z twarzy piasek sypiący się na nas z otwartego okna wiedzieliśmy już, że jesteśmy na pustyni. Zatrzymujemy się w forcie z dwunastego wieku, w którym wynajmujemy kilka pokoi. Po szybkim prysznicu jeepami udajemy się na Camel Safari po pustyni. Niesamowite przeżycie. Dosiedliśmy majestatycznych wielbłądów i przez kilka godzin mogliśmy podziwiać krajobrazy Pustyni Thar. Można by pomyśleć że to tylko góra piachu, ale to coś zupełnie niesamowitego. Wszyscy byliśmy zachwyceni ogromem przestrzeni, która się przed nami rozciągała. Takie uczucie nazywa się chyba wolnością. Po zachodzie słońca miejscowi ludzie ugościli nas lokalnym jedzeniem. Po kolacji dostąpiliśmy zaszczytu obejrzenia wyjątkowego koncertu miejscowych rytmów. Śpiewem i tańcem zauroczyły nas lokalne dziewczyny, które szybko wciągnęły nas do zabawy. Po chwili tańczyliśmy już wszyscy razem, śmiejąc się z siebie nawzajem i starając się naśladować idealne ruchy bioder naszych nauczycielek. Śmiechu było dużo i wyniknął z tego prawdziwy mix kulturowy. Noc spędziliśmy na pustyni śpiąc pod gołym niebem. Niesamowite przeżycie, zasypiać wsłuchując się w ciszę pustynnej pustki, wpatrując się w szerokie gwieździste niebo.

Noc na pustyni była długa i wietrzna. Dla mnie bardzo ciemna. Gwiazdy nie porywają wzroku tak głęboko w nieskończoność, jak to czasem bywa, pewnie z powodu unoszącego się w powietrzu pyłu/piasku i chmur. Beduini chudzi, dłudzy. Ludzie – wiatr. Wielbłądy mają krzywe nogi i przekute nozdrza – prętem zakończonym z obu stron stożkowato jak ćwieki. Wygląda to zabawnie w sadystyczny sposób.

Nieregularne, garbate, oczy po bokach głowy, mimika krzywa, ślina, wyłysiałe. To chyba brzydkie zwierzęta.

Wieczorem występ kobziarza (skojarzenie laika – raczej ze względu na brzmienie jego instrumentu, który z wyglądu przypominał raczej urozmaicony flet prosty) i dwóch Rumunek najpewniej w naszym wieku, które śpiewały techniką podobną do (dłuższa chwila namysłu) góralskich przyśpiewek ludowych (bardzo luźne skojarzenie), a głównym elementem tańca były rytmiczne wyrzuty krągłych bioder, wyjątkowo trudne do opanowania, jak się później okazało. Trzecią warstwę muzyki tworzyły dłonie wyklaskujące rytm, a ostatnią, subtelną – dźwięczna bransoletka na stopę, którą dziewczyny się wymieniały.